

# Przyszłość wyścigów

Magdalena Nogaj



Warsaw Jumping to jedno z najważniejszych wydarzeń sportowych w naszym kraju, organizowane w otoczeniu unikalnej architektury warszawskiego Toru Służewiec.

Rada Polskiego Klubu Wyścigów Konnych w poniedziałek 26 lutego negatywnie zaopiniowała zaproponowanego przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi kandydata na prezesa tej organizacji. Minister może uwzględnić lub pominąć opinię Rady.

Co to jest Polski Klub Wyścigów Konnych? To państwowa osoba prawna, która ma niezbywalne prawa własności do toru Służewiec, 134 hektarów z infrastrukturą objętą kuratelą konserwatora zabytków. W Polsce są jedynie trzy tory wyścigów konnych. Służewiec jest największy, drugi to wrocławskie Partynice a trzeci to Hipodrom Sopot. Ta branża ma marginalne znaczenie dla ministerstwa rolnictwa, bo jest dotowana z publicznych pieniędzy. We Francji wyścigi to opłacalna gałąź gospodarki - 234 torów i ok. 9 mld euro wpływu z gry rocznie. W Polsce z gry jest ok. 3,5 mln euro.

Rozmowa z Jerzy Sawką, dyrektorem Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych - Partynice i wiceprzewodniczącym Rady Polskiego Klubu Wyścigów Konnych.

**Magdalena Nogaj:** - Polskie drogi zablokowane przez potężne traktory, wrze cała rolnicza Europa. Opinia publiczna jest skoncentrowana na tym wielkim proteście, a tu nagle wyskakuje konflikt pomiędzy, przepraszam, jakimiś koniarzami i ministrem. O co chodzi? Drugi Janów?

**Jerzy Sawka:** - Konflikt to za duże słowo. Sprawa jest prosta. Minister proponuje kandydata na prezesa PKWK i prosi o opinię Radę. A ta mówi, że tego kandydata nie akceptuje. Teraz ruch należy do ministra. Może zlekceważyć zdanie Rady, bo pozwala mu na to PiS-owska nowelizacja Ustawy o wyścigach

z 2016 roku, która odebrała podmiotowość Prezesowi i Radzie. Ale może uwzględnić opinię Rady, na co mam nadzieję, gdyż minister Czesław Siekierski jest z PSL, najbardziej demokratycznej struktury partyjnej w Polsce. Dodam, że przewaga głosów przeciw tej kandydaturze była bardzo duża: pięć na nie, jeden wstrzymujący się i dwa za.



Jerzy Sawka i Colorado Mecoms Way. Fot. Mieczysław Michalak.

**Przejrzałam wyścigowe fora internetowe i widzę na nich krytykę pańskiego wystąpienia przed senacką komisją ds. rolnictwa. Głównie dlatego, że powiedział Pan iż polskie wyścigi to trup.**

**JS.:** - To metafora. Ten trup leży sobie w starej trumnie i marzy mu się jej renowacja, żeby pięknie w niej wyglądał. On bardzo lubi długie celebrowanie własnego pogrzebu i swój stan, chciałby tak leżeć wiecznie i delektować się dookólnym jękiem: - Ach, jakież on piękny! A tak się nie da. Rozłoży się i będzie po nim. A mówiąc serio: polskie wyścigi konne są w agonii, funkcjonują tylko dlatego, że są podłączone pod kropiówkę z publicznych pieniędzy. Totalizator Sportowy od 2008 roku jest dzierżawcą terenu Służewca. Tylko w ubiegłym roku wyłożył nań 35 mln zł a odzyskał jedynie 15 mln. A z biegiem lat będzie jeszcze gorzej. Totalizator będzie coraz więcej wydawał na starą infrastrukturę zaś wpływy będą rosły minimalnie. Dlatego TS umieścił wyścigi konne w zakładce: działalność misyjna.

**A wrocławski tor, któremu Pan szefuje, skąd ma pieniądze?**

**JS:** - Nasz tor to jednostka budżetowa miasta. Nam wyścigi też się nie opłacają, ale robimy je, bo to jest jedna z miejskich atrakcji. Chcemy, żeby tor zbudowany w 1907 roku, pełnił funkcję, dla której powstał. Co ciekawe, już w założeniach było to miejsce także dla koni nie wyścigowych i dla rekreacji mieszkańców. My dziś te funkcje realizujemy. Zarabiamy na szkółce jazdy konnej, wynajmie terenu i wszelkiego rodzaju eventach. Ma być różnorodnie. I jest. W ubiegłym roku mieliśmy rekordowe 6,5 mln przychodu. Dążymy do tego, żeby pula nagród wyścigowych była w pełni finansowana ze źródeł

zewnątrznych. Niewiele już nam brakuje, bo tylko 200 tys. Cała pula to trochę ponad 1,8 mln, a wsparcie sponsorskie i wpływy ze stajni wyścigowych to 1,6 mln. Poza tym my jesteśmy niejako parkiem miejskim, każdy może wejść na nasz teren. Jeśli w 2012 było 25 tys. wejść, to w 2023 ponad 700 tys. Te liczby coś mówią.



Tor Wyścigów Konnych Służewiec.

### **To dlaczego Pan zajmuje się problemami Służewca, przecież ma Pan swoje podwórko?**

**JS:** - Bo Polski Klub Wyścigów Konnych jest polski, a nie warszawski, jak myślą służewieccy konserwatyści, a sam Służewiec jest kołem zamachowym polskich wyścigów. Bez niego w kraju w ogóle nie będzie wyścigów. To całkiem realne, bo tak jest już w Grecji a Austria dogorywa. Poza tym idzie o przyszłość tego miejsca.

Tu ścierają się dwie wizje: postępową, która mówi, że Służewcowi potrzebna jest gruntowna modernizacja i dodanie mu takich funkcji komercyjnych, które pozwoliłyby mu na zarabianie pieniędzy. TS ma taki projekt, widziałem go, jest fantastyczny, zachowuje dotychczasowy styl i proponuje budowę nowych obiektów na czele z halą widowiskową, która służyłaby zawodom konnym, koncertom i rozgrywkom sportowym. Warszawa nie ma takiej hali.

Natomiast wizja konserwatywna zakłada wyremontowanie Służewca pod dyktando konserwatora zabytków, czyli przywrócenie go do stanu wyjściowego z 1939 roku i organizację na nim tylko wyścigów konnych. To wizja utopijna, wsteczna i samobójcza. Tory na świecie szukają innych źródeł zarobkowania, bo muszą. Nigdzie indziej, tylko w Polsce, państwo utrzymuje wyścigową rozrywkę.

Przeróżające jest to jak głęboko w ludziach tkwi PRL. Ta grupa chce wyścigów w ekskluzywnym muzeum, na koniach hodowanych przez państwo i za publiczne pieniądze.

To jej kandydata, Pana Pawła Gocłowskiego, nie poparła Rada PKWK. I całe szczęście.

### **Czyli wygrać powinien pański kandydat, człowiek z Wrocławia, Pan Jarosław Zalewski?**

**JS:** Wygrać powinien ten kandydat, który proponuje przyszłościowe rozwiązania a nie wyciąga rękę po jałmużnę z krzykiem, że mu się należy. Pan Zalewski jest kandydatem, który chce zmian. Ja go oczywiście znam i popieram, ale nie do mnie należy decyzja. Jeśli są kandydaci z lepszymi pomysłami niech je przedstawiają, a odpowiednie gremia, minister, Rada PKWK, niech decydują. Świadomie nie używam tu terminu środowisko wyścigowe, bo go nie ma. Są zatamizowane grupy różnych interesów własnych. Nie widzę w nich spojrzenia na całość problemu. Jestem zdania, że trzeba zmienić Ustawę o wyścigach, by mocno upodmiotowić Polski Klub Wyścigów Konnych i nałożyć nań odpowiedzialność za wyścigi. Dzisiaj nikt za nie nie odpowiada. Konserwatyści uważają, że zrobi za nich to ktoś inny: TS, minister rolnictwa lub duch święty. Opcja postępową wie, że jeśli chce postawić wyścigi z głowy na nogi, to musi bardzo ciężko pracować i nie bać się odpowiedzialności.

Innego rozwiązania nie ma.